

# Świat według Ciumka 1

Ostatnio mam jakiś zły czas. Codziennie spotyka mnie jakaś brzemenna w skutki przygoda i już sam nie mam do tego nerw. Szajba i Tornado mogą wszystko, a ja jestem traktowany przez pozostałych jak jakiś smarkacz!

Na razie mnie pilnują, żebym jeszcze nie wychodził z domu, ale przedwczoraj udało mi się niepostrzeżenie przemknąć do ogrodu. I tyle mojego. Zonk! Ja nie wiem, co tamci w tym widzą. Mróz, wiatr i na ziemi to białe, co z nieba leci. Łapy mi zmarzły, więc szybko wróciłem pod drzwi i zacząłem ryczeć, co tchu w płucach, ale nikt nie otwierał. Ze środka słychać było jedynie skuczenie psa. Powiedziałem mu, że utknąłem za zewnątrz, ale Tornado chyba nie jest tak mądry jak myślałem, bo nie umiał mnie wpuścić. Skulony, schowałem się na ganku za koszem na parasole i czekałem na ratunek. Na szczęście moja pani w końcu wróciła z zakupów i zabrała się za odśnieżanie wokół domu. I tak mnie znalazła. Na mój widok minę zrobiła prawie tak zdziwioną, jakby ujrzała ducha, ale wzięła me roztrzęsione, zmarznięte futro na ręce, zrugowała po całości od głupich kotów i zabrała do domu. I tu nastąpiło coś wspaniałego. Po raz pierwszy w życiu dostałem na rozgrzewkę ciepłe mleko. Mmm... chyba będę częściej nawiewał.

No, ale nic to. Następnego dnia, rozsmakowany wczorajszym podniebiennym doświadczeniem z mlekiem, postanowiłem, w mych kulinarnych doznaniach, pójść nieco dalej i sprawdzić cały dostępny nabiał. Własnego już nie mam, ale w kuchni, po śniadaniu, zostało trochę jajka na twardo. Udało mi się podwędzić jeden plasterek i spylić do salonu za fotel. Zanim mnie pani złapała, to zdążyłem wszamać. I to było boskie. Tak boskie, że postanowiłem wrócić do kuchni po kolejny kawałek, com go zgubił po drodze, ale moja pani wyrzuciła ten boski frykas do śmieci i zabrała się za klepanie w klawiaturę. Cóż było począć. Już wcześniej rozkminiłem, jak otwiera się

szafki, więc po cichutku dobrałem się do śmietnika. Już byłem bliski sukcesu, jak ten głupi kubeł przewrócił się i wypadł z szafki. No i się wydało. I znów wszystko na mnie. Wszystko się wysypało na podłogę. Wszystkie pyszne skarby.

Ale dostałem zjebkę!

Dziś, dla odmiany, postanowiłem być bardzo grzeczny. Zarówno kosz na śmieci, jak i drzwi do ogrodu omijałem szerokim łukiem, za to nie mogłem sobie odmówić wyjścia do piwnicy. Tam to dopiero jest raj dla kota. Czego tam nie ma! Ile pajęczyn, gratów wszelkich... No, po prostu bajka.

A już najbardziej to lubię myknąć sobie do garażu. Tam stoi takie czerwone coś, czym moja pani wyjeżdża z domu i bardzo mi się tam w środku podoba. Już kilka razy, jak wyjmowała zakupy, udało mi się zakraść do środka, ale za każdym razem mnie łapała i wyciągała. Dziś mnie nie zauważyła. I mnie zamknęła. Miauczałem, ale nikt mnie nie słyszał. Dotarła do mnie groza całej mojej rozpaczliwej sytuacji. W środku jest czarno, ja też jestem czarny, a w dodatku nadepnałem łapą na coś, co zamknęło mnie w środku. Na szczęście znalazłem jakiś szalik włochaty, więc chwilowo było co pomamlać, ale w pewnej chwili dotarła do mnie inna przerażająca myśl.

Co będzie jak mi się zachce?

Przecież jak nasikam do środka, to mnie ze skóry obedną...

Próbowałem uderzyć w kimono, ale usłyszałem, że mnie wołają. Że micha stuka o podłogę. No to zacząłem się drzeć, jednak wszystko na próżno. Znowu ostałem się sam, i bez nadziei na uwolnienie.

Jednak z moją panią nigdy nie idzie za lekko, więc po kwadransie znów zaczęła mnie wołać. No i wreszcie weszła do garażu i mnie znalazła. No, ale ja się zamknąłem w środku razem z kluczami. Ech, usłyszałem pod moim adresem parę ciepłych słów, bo już wiem, że moja pani mnie kocha, a:

głupek, debil i kretyn, to piękne komplementy. No, sobie posłuchałem, a za chwilę przyszła z zapasowymi kluczykami i mnie uwolniła. Tym razem nie dała mi mleka, ale za to mocno mnie przytuliła 😊

To pisałam ja!

Ciumek Memlok von Frontz V